Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków piątek 10 listopada 1933 | Nr. 315

# Niepoprawny agent Niemiec — Loyd George

### przygwożdżony został w parlamencie angielskim mową Churchilla i Chamberlaina

LONDYN (PAT). — Wczorajsza debata w parlamencie angielskim zakończona została przed północą mową Edena, wymierzoną przeciwko swobodzie Niemiec w zbrojeniach. Przed Edenem przemawiał również Churchill, który w polemice z Lloyd George'm wywołał ogólną wesołość, gdy oświadczył: „Gdyby można było uwierzyć w to, co mówił Lloyd George, to możnaby się czuć całkowicie bezpiecznym w Europie. Z przedstawienia stanu rzeczy w Niemczech przez Lloyd Georg'a można było wywnioskować, że siły zbrojne Niemiec składają się z kilku młodocianych skautów. Tymczasem wiemy doskonale, że tak nie jest. Wiemy, że Niemcy się zbroją i to na wielką skalę". Churchill zakończył swe przemówienie podkreśleniem końieczności działania w ramach Ligi Narodów.

Ostro też napiętnował wystąpienie Lloyd George'a w swem przemówieniu Chamberlain. Debata doprowadziła do zupełnego odosobnienia Lloyd George'a.

## Uroczyste otwarcie Akademji Literatury

Wczoraj w obecności P. Prezydenta zostało dokonane uroczyste otwarcie Polskiej Akademji Literatury.

Prezes Akademji, Wacław Sieroszewski, wygłosił powitalne przemówienie.

## 10 miljonów z Funduszu Pracy na elektryfikację

**Ministerstwo przemysłu i handlu wystąpiło do Funduszu Pracy o przeznaczenie w roku 1934 kredytów w sumie około 10 miljonów złotych na finansowanie robót elektryfikacyjnych w tych częściach państwa, które wykazują największe natężenie bezrobocia.**

**Kredyty z Funduszu Pracy obrócone byłyby wyłącznie na pokrycie kosztów robocizny. Z kredytów Funduszu Pracy mogłyby korzystać tylko przedsiębiorstwa, które udowodnią, iż rozporządzają dostateczną gotówką na zakupno materjałów niezbędnych przy prowadzeniu robót elektryfikacyjnych.**

**Rozmowy z Funduszem Pracy są w toku i mają przebieg pomyślny.**

## Nowy wielki proces chłopski

Władze sądowe kończą dochodzenie w sprawie wystąpień spowodowanych niedozwoloną agitacją na terenie gmin góralskich w powiecie nowo-sądeckim. Jak wiadomo po zajściach tych we wrześniu r. b. postawiono w stan oskarżenia około 200 osób. Wielki proces chłopski znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Nowym Sączu w początkach roku przyszłego.

## Eskadra francuska odleciała do Afryki

ISTRES (PAT). — Eskadra samolotów francuskich pod dowództwem gen. Vouillemin wyleciała do Afryki dziś rano o godz. 9.35.

# Nowe normy płac urzędników

### odbiją się ujemnie na niższych grupach

W związku z nową ustawą uposażeniową urzędników państwowych, która obowiązywać będzie od 1 lutego 1934 r. rozpoczęły się już w łonie urzędów prace, związane z zaszeregowaniem funkcjonarjuszów państwowych do nowych grup płac.

Jak nas informują, mają to być prace, które wykażą, czy nowe stawki uposażeniowe nie przekroczą możliwości budżetu na rok 1934-35.

Według wskazówek Ministerstwa Skarbu, zaszeregowanie urzędników państwowych ma się odbywać według niżej wyszczególnionych zasad:

Obecna I gr. odpowiada nowej I gr. (3.000 zł.), II-ga — II-ej (2.000 zł.), III-cia — III-ej (1.500 zł.), IV-ta — IV-ej (1.000 zł.), V-ta — V-ej (700 zł.), VI-ta — VI-ej (450 zł.), VII-ma — VII-ej (335 zł.), VIII-ma — VIII-ej (260 zł.), IX i X — IX-ej (260 zł.), XI, XII i XIII — X-ej (160 zł.), XIV, XV — XI-ej (130 zł.), XI — XII-ej (100 zł.).

Biorąc pod uwagę powyższe zaszeregowanie, trzeba stwierdzić, że zyskają dość wydatnie wyżsi urzędnicy państwowi, natomiast stracą i to wiele, obarczeni liczną rodziną niżsi funkcjonarjusze.

W celu doraźnego wyrównania strat utworzony zostanie tak zwany Fundusz Wyrównawczy, który w części pokryje zmniejszone uposażenia.

Straty do 7 proc. pensji nie będą brane wogóle pod uwagę, a dodatki wyrównawcze zależne będą wyłącznie od uznania władzy.

O ile obliczenia nowego zaszeregowania przewyższą sumę globalną budżetu przeznaczoną na wypłatę poborów urzędniczych wówczas zarządzone zostanie zaszeregowanie na nowych, zwężonych zasadach.

**Na str. 2-ej podajemy**

# szóstą listę premjowanych Czytelników

### zawierającą 100 nazwisk

**Jutro i dni następnych dalszy ciąg i tak, aż do wyczerpania bieżącej serji**

## 1000 cennych premij

# Druga rewolucja w Hawanie

### Samoloty bombardowały miasto

HAVANA (PAT). — Mieszkańcy stolicy zostali zaalarmowani o świcie tajemniczym bombardowaniem z samolotów i kanonadą dział przeciwlotniczych. Istnieje przypuszczenie, że część armji oraz tajna organizacja, która dokonała obalenia rządu Machado, usiłowały dokonać nowego zamachu stanu. Samoloty, które bombardowały miasto, były typu wojskowego. Wojska, znajdujące się w obozie „Columbia" wpobliżu stolicy, miały jakoby przyłączyć się do ruchu antyrządowego.

# Zuchwałe włamanie do banku w Paryżu

### Łupem rabusiów padło 600.000 franków

PARYŻ (PAT). — Wczoraj dokonano włamania do jednego z banków mieszczących się na Placu Giełdy. Rabusie, którzy przedostali się do skarbca przez otwór, wybity w suficie, skradli złota i srebra na ogólną sumę 600.000 franków.

# Inicjator podpalenia Reichstagu

### walczy przed sądem z dowodami, zebranemi zagranicą

Wczoraj zeznawał w procesie o podpalenie Reichstagu minister propagandy Goebels, którego posądzają, że jest autorem planu podpalenia parlamentu. Gmach parlamentu, gdzie odbywa się obecnie rozprawa otoczony policją i bojówkami, kontrola specjalnie wzmocniona.

Po zaprzysiężeniu przewodniczący rozprawy objaśnia ministra, na jaką okoliczność został powołany w charakterze świadka, zaznacza przytem, że nie żąda od niego, by się oczyszczał z zarzutów, stawianych mu w „Brunatnej Księdze" (książka, wydana przez emigrantów w którem zebrano materjał o terorze hitlerowskim i dowody, że podpalenie Reichstagu jest dziełem samych hitlerowców).

Goebels zaczyna swoje zeznania od polemiki z „Brunatną Księgą" i opisuje wieczór, w którym Reichstag podpalono. Mówi, że Hitler był wtedy u niego na kolacji. Tam zadzwoniono z wiadomością o pożarze. Gdy przybyli na miejsce wypadku, zastali już Goeringa, który oświadczył im, że jest to dzieło komunistów.

Po zeznaniach min. Göbelsa nie obyło się, jak zazwyczaj, bez awantury z Dymitrowem, który „obraził" partję hitlerowców, zapytując się o ofiary mordów politycznych. W pewnej chwili min. Goebels powiedział, że hitlerowcy chcieli dokonać zmiany ustroju, podchwytuje to Dymitrow i krzyczy: „A więc to nie ja chciałem obalić ustrój!"

# Rozprawa przeciwko 9 szpiegom trwa

Proces szpiegowski przeciwko: 23-letniej Stelli Filarowej, rodzicom aferzysty, oszusta i szpiega Ferdynanda Ładowskiego, b. asesorowi sądu w Łodzi Kuźmickiemu, bratu skazanej na bezterminowe więzienie tancerski z „Adrji" Majewskiemu i inn. odbywa się w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych. Oskarżeni, odpowiadający z wolności, a więc Filarowa, Ładowski, przyjaciółka Kuźmickiego, Marjasza Płotnikow i Berkowski, kręcą się po korytarzu sądowym, dokąd dostęp dla publiczności jest wzbroniony.

W pewnem oddaleniu od nich przebywają świadkowie tej sprawy, których sąd pozwał na wczoraj celem przesłuchania. Świadkowie ze względów zrozumiałych trzymają się na uboczu.

Stary Ładowski czeka, aż przywiozą z więzienia jego żonę. Wita się z nią, mówić jednak mu nie pozwalają. Filarowa przyszła do sądu, razem ze swym drugim mężem Juwilerem, znanym działaczem wśród aktorów. Do rozpoczęcia rozprawy siedziała razem z nim, tuż obok, a później mąż zeszedł na parter i czekał tam kilka godzin, aż do przerwy.

Dokoła sali, na której odbywa się proces, roztacza się nastrój tajemniczości.

Sąd przystąpił do przesłuchania dalszych oskarżonych, co zajmuje dużo czasu, bowiem pytania są b. szczegółowe.

Szpiedzy, b. kapitan żandarmerji Mikuta, Skrzypek, z Gdańska Teplicki oraz tancerka Majewska, przywiezieni z więzień prowincjonalnych do Warszawy zostali czasowo ulokowani w areszcie centralnym i czekają, aż sąd ich wezwie na świadków.

Osoba Stelli w związku z jej procesem jest tematem nowej fali rozmów w więzieniu, gdzie Filarowa siedziała.

Stella Filarowa olśniła wszystkich, którzy ją widzieli swą niepospolitą urodą. Każde jej przejście do kancelarji więziennej było lokalną sensacją, a również legendy o luksusowem urządzeniu się w celi nie pozostawały bez wpływu na rosnącą sławę. Filarowa nie używała w czasie pobytu w więzieniu innego papieru listowego, jak z wybitym specjalną sztancą ożurowym monogramem S. F., a 100 tysięcy złotych kaucji, zabezpieczone hipotecznie znajdującą się vis a vis więzienia kamienicą jej ojczyma było widocznym znakiem po

# Szósta lista premjowanych stałych Czytelników

TCZEW

Skarszewska 26b, Karpiński A., PÓŁ TUZINA ŁYŻECZEK.
Zamkowa 24, Bielecki Fr., p. szczęś.
Pomorska 8a, Grochocki P., PULLOWER DAMSKI.
Bizykowska 2, Anweter J., toalet. p.

TOMASZÓW MAZ.

Spalska 51, Pozorski J., p. szczęścia.
Św. Ant., Arnoldówna S., BIELIZNA DAMSKA.

TŁUSZCZ

Ogrodowa 16, Rychlik W., toalet. p.

TORUŃ

Rybaki 17, Thamm E., p. szczęścia.
Srebrna 4, Mazurkiewiczowa R., KAPA.
Winnica 16a, Ulanowska M., 3 ręczniki.

URSUS

Dom Galjana, Wiechecka J., toalet. p.

WŁOCŁAWEK

Cystorska 12, Bobiatyński F., p. szcz.
Płocka, Górecki Z., OBUWIE.
Mokra 22, Kotomska S., BIELIZNA DAMSKA.
Zduńska 1, Garnowska Z., ping-pong.
Nowomiejska 19, Michalska M., BIELIZNA MĘSKA.

WŁOCHY

Al. Kościuszki 14, Jabłońska H., toaletowa paczka.
Zbocze 13, Kłosiowiczówna C., 3 P. PONCZOCH.
Długosza 46, Pacek L., p. szczęścia.
Wiktora 4, Witkowski K., PÓŁ TUZINA ŁYŻECZEK.

WAWER

Kolonja Zastów, Stylowa, Zawadzka M., BIELIZNA DAMSKA.

WOŁOMIN

Warszawska 26, Talenciak W., gospodarska paczka.
Wileńska 34, Szymaniuk A., 3 ręczniki.
Radzymińska 14, Sawicki J., p. szcz.
Polska 12, Malarska J., PULLOWER DAMSKI.

WARSZAWA

Rozbrat 7, Wolny K., 6 KRZESEŁ.
Rozbrat 8, Oliwkiewicz B., BIELIZNA DAMSKA.
Ratuszowa 15, Rokicka St., KAPELUSZ DAMSKI.
Racławicka 2, Witkowska, toalet. p.
Rudzka 16, Adamczewska L., PULLOWER DAMSKI.
Rzeczna 6, Odrobińska L. p. szczęś.
Redutowa 13, Saconiska B., 3 PARY POŃCZOCH.
Reymonta 9, Leśniewska S., BIELIZNA DAMSKA.
Rejtana 5, Gajakówna L., p. szcz.
Rejtana 17, Kłos T., SERWIS KAWOWY.
Rakowiecka 31, Paszkiewicz St., toaletowa paczka.
Rakowiecka 17, Tabijańska S., p. szcz.
Radzymińska 145, Makowska M., ŚNIEGOWCE DAMSKIE.
Radzymińska 78, Kowalska A., BIELIZNA DAMSKA.
Radzymińska 65, Wojciechowski R., paczka szczęścia.
Radzymińska, dom Kuchowskiego, Johnes J., KALOSZE MĘSKIE.
Radzymińska 137, Fidziński L., MASZYNKA DO MIĘSA.
Radzymińska 72, Twardowska J., PARASOLKA.
Radzymińska 3, Tucholski J., p. szcz.
Radzymińska 63, Pol M., gospodar. p.
Rybaki 17, Matusiak M., toalet. p.
Rybaki 14, Kowalczyk I., TOREBKA DAMSKA.
Rybaki 23, Małecki K., KALOSZE MĘSKIE.
Rybaki 12, Wize L., p. szczęścia.
Radjostacja W-wa 1. Skrz. Urz. 307, Łyziak A., paczka szczęścia.
Rybna 10, Trętowska L., BIELIZNA DAMSKA.
Stalowa 57, Zakrzewska H., PIŁKA.
Stalowa 35, Podbielski F., KALOSZE MĘSKIE.
Stalowa 15, Gerszewski J., toalet. p.
Stalowa 51, Walenta M., PULLOWER DAMSKI.
Stalowa 41 Pilmanówna A., p. szcz.
Staszica 3, Wink R., MASZYNKA DO MIĘSA.
Staszica 5, Bakuła B. bielizna damska.
Sokolnickiego fort. Małecki J., p. szcz.
Stare Miasto 19, Bandurski L., KALOSZE MĘSKIE.
Stare Miasto 16, Rybacka Z., 3 PARY POŃCZOCH.
Skargi 59, Paciejkówna A., SZLAFROK.
Skargi 5, Walczak H., ŚNIEGOWCE DAMSKIE.
Szara 1, Dylewski F., toalet. paczka.
Sielecka 5, Górska H., PALTO DAM.
Solec 68, Białkowski H., KALOSZE MĘSKIE.
Solec 38, Komosińska P., p. szczęścia.
Solec 37, Adamek W., toalet. p.
Solec 107, Madrzycka M., ŚNIEGOWCE DAMSKIE.
Solec 113, Malczewska H., ŚNIEGOWCE DAMSKIE.
Solec 59, Miłaszewska E., ŚNIEGOWCE DAMSKIE.
Siewierska 5, Majewska Z., p. szcz.
Szeroki Dunaj 7, Krasnodębski J., UBRANKO DZIECIĘCE.
Strzelecka 3, Banaszkiewicz J., toaletowa paczka.
Strzelecka 10, Stopińska St., PULLOWER DAMSKI.
Solna 18, Mołga G., p. szczęścia.
Siedzibna 13, Piotrowska J., 3 PARY PONCZOCH.
Sienna 99, Zielińska J., toalet. p.
Sienna 40, Stasiewicz A., toalet. p.
Sienna 74, Kietlińska M. ŚNIEGOWCE DAMSKIE.
Senatorska 15, Szczepaniak H., paczka szczęścia.
Szczęśliwicka 20, Synowiecki W., KALOSZE MĘSKIE.
Sowińskiego 10, Wąs St., PULLOWER MĘSKI.
Sukcesorska 6, Kłosowski A., p. szcz.
Sybilli 11, Stolarczyk I., PULLOWER MĘSKI.
Skierniewicka 34, Silna A., p. szcz.
Skierniewicka 94, Zalewska Z., BIELIZNA DAMSKA.
Szopena 17, Pstrokowski R., toalet. p.
Szkolna 8, Kawka Z., KLOSZ OWOC.
Szczęśliwa 7, Święcka J., toalet. p.
Sosnowa 8, Janczewska A., p. szcz.
Smocza 18, Umgelter L., PULLOWER MĘSKI.
Smocza 37, Romański W., MASZYNKA DO MIĘSA.
Spokojna 1, Krzewnicki J., p. szcz.
Stepińska 27, Adamski W., KALOSZE MĘSKIE.
Sokołowska 26, Godlewska K., p. szcz.
Serocka 16, Wicik Z., BIELIZNA DAMSKA
Styczniowa 9, German J., p. szcz.
Sowia 6, Putkiewicz B., KLOSZ OWOCOWY.

## „Sierota po żonie"

### wyłudził 800 zł. od prezesa-filantropa

Do drzwi mieszkania prezesa pewnej organizacji filantropijnej, udzielającej zapomóg na pogrzeby, zapukał p. Każimietz Błoniszewski (Grójecka 131).

— Proszę wejść — odezwał się pan prezes — i po chwili ujrzał przed sobą zrozpaczonego, zapłakanego, złamanego na duszy i ciele człeczynę.

— Panie prezesku, złoty, kochany! — wołał urywanym, drżącym głosem, przybysz, — oto dzisiaj właśnie stało mi się okropne nieszczęście. Pan Bóg zabrał mi jedyną moją żonę, Annę, a ja sierota, nie mam ani grosza na wydatki pogrzebowe. Upraszam gorąco o wypłacenie zasiłku, bo cóż ja poczbę z zimnym trupem?

— A ma pan kartę pośmiertną? — wtrącił p. prezes.

— Zaraz ją przyniosę. Narazie niech p. prezes zobaczy klepsydrę, jeszcze mokra — od łez...

Prezes wzruszony tym niezbitym dowodem katastrofy, wyasygnował na ręce „sieroty po żonie" — 800 zł.

Tymczasem długie mijały godziny, a pan prezes daremnie wyczekiwał przyniesienia karty pośmiertenej, niezbędnej ze względów formalnych, i doczekać się jej nie mógł.

Posłał więc woźnego do zakładu pogrzebowego z listem, a rychło otrzymał pocieszającą wiadomość, że pani Anna cieszy się zu pełnem zdrowiem, czego i p. prezesowi życzyć wypada, — nie myśli wcale o swej śmierci, a tylko rozpacza, że mąż zapodział się jej gdzieś, a może zginął nawet gdzieś pod kołami jakiegoś auta lub pociągu.

Wdrożono natychmiast poszukiwania zaginionego, zajrzano do wszystkich popularnych knajp, gdzie się dobrze pije wódkę, telefonowano nawet do Pogotowia i — Zakładu Medycyny Sądowej.

**Nigdzie jednak p. Błoniszewskiego nie znaleziono żywym, ani umarłym.**

**Dopiero po 6 dniach wypłynął w szynku w Wilanowie...**

**Na widok policji przyznał się odrazu do wszystkiego, a nawet okazał wyrzuty sumienia:**

— Drodzy panowie, — stało się ze zmartwienia, bo mi żona stale, bez przerwy, dokuczała. Chciałem więc zapomnieć o tej nieznośnej jędzy...

Oskarżono go o oszustwo, a wtedy zaczął się bronić, że nie ponosi żadnej winy za swój czyn, bo jest... nienormalnym umysłowo.

Sędzia skazał winowajcę, przy uwzględnianiu okoliczności łagodzących, jakiemi może być niedobra żona — na 2 miesiące aresztu, z warunkiem, że o ile w ciągu 2 lat wyrówna szkodę, wyrządzoną instytucji finlantropijnej, to kary **odbywać nie będzie.**

## Pacjentka z prowincji

### Konsultacja na schodach

(S. F.) P. Bajla Zylbersztein z pod Karczewa, chorując od dłuższego czasu, pojechała do Warszawy, żeby się poradzić jakiegoś dobrego doktora.

Szła właśnie ulicą Miłą, rozmyślając, kogo się tu spytać o doktora, kiedy sam los zesłał jej pomoc, w postaci dwóch młodych ludzi, którzy, widząc zbiedzoną, samotną kobiecinę, zainteresowali się nią.

— Kogo pani szanowna szuka?

— Jakiegoś doktora — zwierzyła się p. Bajla i ze łzami w oczach opowiedziała o swych dolegliwościach.

Młodzieńcy z wyraźnem współczuciem wysłuchali jej opowiadania i ofiarowali swoją pomoc.

— Mamy tu jednego doktora, który nawet trupa ożywi — oświadczyli i zaprowadzili p. Bajlę do jednej z kamienic. Doktór akurat schodził po schodach. Dowiedziawszy się, o co chodzi, skrzywił się niechętnie.

— Nie mam teraz czasu wracać do mieszkania. Siadaj pani tu na oknie. Tu panią zbadam.

P. Bajla usiadła na oknie, rozpięła palto, doktór przyłożył ucho do piersi, potem obejrzał język, zbadał puls, popukał panią Bajlę w kolano i orzekł:

— Masz pani lekkie zapalenie mózgowe żołądka, czyli nerwowe czkawkie płuc. Odbija się pani czasem po jedzeniu?

— Odbija.

— No właśnie. Odrazu wiedziałem, że to na tle sercowem. Ale nie martw się pani. Przepiszę pani takie lekarstwo, że wszystko minie jak ręką odjął.

I doktór wyjął ołówek, kawałek papieru i mrucząc pod nosem, zaczął pisać.

— Kalichloricum ricinum — pół kilo. Proszku perskiego — pół kilo. Coś Klawego — butelka i szarego mydła 10 deka.

— Ile ja płacę za wizytę? — spytała wdzięczna za poradę p. Bajla.

— 10 złotych.

Pani Z. wyjęła chusteczkę, rozwinęła węzełek, zapłaciła doktorowi, a resztę... wyrwał jej raptownie jeden z asystentów i wszyscy trzej wraz z doktorem rzucili się do ucieczki. P. Bajla podniosła alarm. Schwytano tylko jednego, Mikołaja Wereszczaka. **Posiedzi pół roku w więzieniu.**



## Wesoły Kącik

### SUFLER



Od najmłodszych lat czuł pan Flaczek powołanie do sztuki n sceny. Po długich trudach został artystą. W jednej sztuce grał rolę grzmotów. Stał za sceną i grzmiał W innym dramacie grał szczekanie psów i wycie wiatru. A raz nawet powierzono mu rolę wisielca. Wisiał przez pięć minut na scenie.

Wywiesił język i grał tak naturalnie, że przerażona publiczność uciekała z sali.

— Odbieram panu rolę — powiedział dyrektor. — Gra pan za dobrze.

I na tem skończyła się karjera artystyczna pana Flaczka. Ale ponieważ nie mógł się rozstać z teatrem, został suflerem.

Siedział w swej budce pod sceną i słuchał z bólem, jak aktorzy zbierali oklaski.

Za co? Przecież to on mówił! Oni tylko powtarzali.

I jak czasem bezmyślnie powtarzali!

Pewnego razu na scenie paź oświadczył się królowej. Pan Flaczek podpowiadał paziowi.

**— Królowo! Kocham cię! — szeptał ze swej budy.**

**— Królowo! Kocham cię! — powtórzył paź.**

Nagle pan Flaczek zauważył, że aktorce, grającej królowe, obsunęła się pewna część garderoby.

— Pani — syknął. — Niech pani uważa na majtki.

— Pani! — powtórzył paź, trzymając rękę na sercu. — Niech pani uważa na majtki.

Publiczność wyła ze śmiechu, a królowa zemdlała ze wstydu. Musiano przerwać przedstawienie.

Raz jeden w życiu pan Flaczek się zakochał. Zakochał się w pięknej, jak marzenie aktorce. Padł przed nią na kolana i wyznał jej **miłość.**

Spojrzała na niego chłodno i ponieważ za chwilę miało się zacząć przedstawienie powiedziała ostro:

— Idź pan do budy!

Z bólem serca poszedł. Lecz zaprzysiągł jej zemstę.

Gdy kurtyna poszła w górę, miłość pana Flaczka stała na scenie.

**— Pójdę dziś tam — deklamowała — gdzie, gdzie...**

**I zacięła się. Zapomniała co dalej. Spojrzała błagalnie na pana Flaczka, ale on jej pokazał język.**

Czerwona, jak burak, podsunęła się pod samą budę i nóżką pogłaskała pana Flaczka po głowie.

— Kochasz mnie? — spytał szeptem.

— Kocham...

— Pójdziesz za mnie?

— Pójdę...

Dopiero wtedy podpowiedział jej rolę.

A po przedstawieniu poszła... Ale do dyrektora na skargę. Pan Flaczek wyleciał z posady. Tragicznie zakończył karjerę teatralną.

**Napoleon Sądek.**

## Straszna zaraza szerzy się wśród dzikich zwierząt w Południowej Afryce

W połundniowej Afryce, w Swaziland, w związku z długotrwałą suszą i brakiem wody, padła na zwierzęta domowe i dzikie zaraza, której siedliskiem jest mózg. Setki tysięcy zwierząt, w tem dzikie i drapieżne, opanowane szałem pędzą naośiep przed siebie, tratując i niszcząc wszystko co napotkają. Wobec tej klęski rząd przyszedł z pomocą krajowcom i osadnikom, którzy nie mogli dać sobie rady z groźnym najazdem i wysłał odziały wojskowe z karabinami maszynowemi.

Ale i nieustający ogień karabinów maszynowych, który kładł pokotem całe zastępy zwierząt, nie mógł zatrzymać tej żywiołowej fali. Blisko dwa miljony różnych zwierząt, od dzików, psów i kotów poczynając,a kończąc na zebrach, lwach i panterach rzuciło się naoślep.

Zaraza, która powoduje u zwierząt objawy t. zw. „amoku", szału, umiejscowiona jest w mózgu. Doprowadzone do obłędu zwierzęta szaleją i znajdują ucieczkę od śmierci w gonitwie wściekłej poprzez wszelkie przeszkody.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Wzdrygnęłam się cała, kiedy usłyszałam ten zgrzyt zamka. Skurczyłam się, jakbym chciała zapaść się w ziemię. Zobaczyłam we drzwiach furtki rozczochrany łeb starej baby.

Wysunęła rękę i kiwnęła na mnie.

Nogi drżały pode mną, ale podeszłam.

— Prędzej — zasyczała stara.

Zrazu nic nie mogłam zobaczyć, bo w sieni było tak ciemno, jak w grobie. Zazgrzytał znów klucz.

— Jak zabiję Józia, starą nastraszę nożem i otworzy mi — przemknęła mi przez głowę myśl. — A jeśli jest tu więcej jego kamratów?

W ciemności stara trąciła mnie.

— No, idź prosto! Daj rękę, to cię będę prowadziła. Trzymaj tylko nisko głowę, żebyś się nie uderzyła.

Poczułam jej rękę na swojej. Taką pomarszczoną, zeschniętą rękę.

Wstrząsnęłam się.

— Ostrożnie. Tu będą schody — ostrzegła mnie stara.

Poczułam pod nogami stopień.

Zaczęłyśmy wchodzić. Wszystko trzeszczało pod naszemi nogami, jakby się miało lada moment rozsypać.

— Tu schody zakręcają — mówiła stara. — Uważaj, bo się przewrócisz.

Prowadziła mnie i prowadziła. Zdawało mi się, że chyba można było zajść na szóste piętro, ale z ulicy widziałam, że to domek parterowy z facjatami.

— Poczekaj! — powiedziała stara. — Muszę otworzyć ci drzwi. — Puściła moją rękę. Brzęknęła kluczami, które miała w kieszeni, czy w drugiem ręku.

Nie wiem, jak ona widziała w takiej ciemności. Pewnie tak dobrze wszystko znała, wszystkie kąty tej chałupy.

Trafiła odrazu kluczem w zamek, jakby przy świetle.

Pociągnęła mnie za rękaw.

— Uważaj, bo tu wysoki próg... A teraz poczekaj!... Zapalę ci światło.

Zachrobotała zapałkami i błysnął nikły płomyk.

Stara sięgnęła po naftową lampkę kuchenną z zakopconym szkłem.

Rozejrzałam się. Myślałam, że zaraz spostrzegę gdzie swego kata, albo moje dzieciątko.

Pokoik był pusty. Ale nie spodziewałabym się, że w takim lichym domu będzie taki ładny pokój.

Lampa paliła się kiepsko, ale mogłam zobaczyć wielkie lustro w złotej ramie, szeroką kanapę, zasłaną kolorowemi poduszkami. Na środku stał stół okrągły, a naokoło niego fotele. Na podłodze duży dywan, na ścianach jakieś obrazki, ale nie mogłam dojrzeć jakie.

— Zaczekaj tu — odezwała się stara.

Przyjrzała mi się, zanim odeszła. Odwróciła się na progu i mruknęła:

— Ładna jesteś.

Zamknęła drzwi za sobą.

Przez chwilę słyszałam, jak człapią jej pantofle i trzeszczą schody. Potem zaległa cisza.

W pewnej chwili zdawało mi się, że słyszę płacz dziecka.

O mało mi serce nie wyskoczyło z piersi!

To głos mojego Lusinka! Mojego maleństwa kochanego! Płacz do matki! Woła mnie!

Tak, płakał Lusinek!

Chciałam biec do swego drogiego maleństwa, przytulić go jak najprędzej do swej piersi, uspokoić, otrzeć łezki z jego pięknych oczek!..

Poruszyłam klamkę u drzwi. Drzwi były zamknięte na klucz.

Wróciłam na środek pokoju i znów się wsłuchałam, pragnąc choć głos słyszeć swego dziecka.

Mówiłam w duchu do niego:

— Nie płacz, synusiu najdroższy! Twoja matka jest już niedaleko. Twoja matka przyszła cię zabrać! Na wszystko się zgodzi, byle ciebie uwolnić z rąk tego zbója i czarownicy! Na wszystko! Na najgorsze męki, na tortury, byle ciebie, synku, ratować!

A Lusinek płakał, płakał coraz głośniej.

Serce mi się krwawiło, kiedy słyszałam jego płacz.

Nie wiedziałam, czego płacze moja kruszynka! Czy mu robią krzywdę jaką, czy morzą go głodem?

Może dali mu co niestrawnego do jedzenia i dzieciątko brzuszek boli?

Może go stara czarownica bije?

Nie mogłam stać spokojnie, spokojnie słuchać, jak płacze moje dziecko. Podbiegłam do drzwi, zaczęłam walić pięściami i wołać:

— Puśćcie mnie do mego dziecka! Puśćcie!

Usłyszałam w pewnej chwili znów człapanie starej.

Podeszła do drzwi i powiedziała:

— Czego się awanturujesz? Dziecko nie ma krzywdy. Jeść zaraz dostanie. Dostanie kaszkę na mleku. Nic się nie bój!... Czekaj spokojnie, bo tu nie wolno robić krzyków!

— Niech mi go pani choć pokaże!

— Zobaczysz go, zobaczysz!

— Tylko na chwileczkę, chociaż zdaleka! — prosiłam.

Stara coś mruczała za drzwiami, ale nie mogłam dosłyszeć co. W mojem sercu obudziła się nadzieja, że przyniesie mi Lusinka. Przecież przyszłam do zbójeckiej nory, mieli mnie w swoich rękach, zamkniętą na cztery spusty! Mogli już oddać stęsknionej matce kruszynkę kochaną!

Pewnie kto inny takby zrobił, ale nie Józio! Nie widziałam nigdy takiego strasznego szatana w ludzkiej skórze, jak ten zbrodniarz! Innemu nawet do głowy nie przyszłyby takie straszne rzeczy, jakie ten wyrabiał z rozdziawioną w uśmiechu swoją straszną gębą!...

Czasem tak człowiekowi się wydaje, że jak sam nie potrafi zrobić jakiejś podłości, to i inni jej nie zrobią! Nieprawda!

Aż się dziwię teraz sobie, że po takim łajdaku mogłam się spodziewać choć odrobiny serca!

Czekałam tak pod drzwiami słuchałam, jak stara człapie na dół po schodach. Nasłuchiwałam z nadzieją w sercu, że usłyszę za chwilę jej kroki powolniejsze, cięższe, bo będzie niosła Lusinka.

Mijały minuty.

Płacz Lusinka ustał.

— Wzięła dzieciątko na ręce — myślałam, — utuliło się. Zaraz przyjdzie... Może choć zdaleka zobaczę, jak wygląda moje maleństwo, czy mu krzywdy nie zrobili?

Usłyszałam wreszcie jakby zgrzyt klucza w bardzo zardzewiałym zamku.

Ktoś szedł.

Ale to nie było człapanie starej...

Zatrzeszczały schody, jakby szło po nich kilka osób. A może tylko jadna taka ciężka?...

Wsłuchałam się z zamarłem sercem w odgłosy, dobiegające z za drzwi...

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# SHAŃBIONA

## Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Nietrudno sobie wyobrazić, że już potem nic się nie kleiło. Po pół godzinie sala była pusta.

Wkrótce już czterech panów omawiało warunki spotkania. Sekundanci hrabiego Ksawerego przyznawali, że stała się rzecz bardzo brzydka, ale ich pełnomocnik nie może przeprosić Franciszka, bo wtedy Ryśka zerwałaby z nim, a on nie zniósłby tego.

Pojedynek miał się odbyć nazajutrz z rana w lasku bielańskim.

Dereński powiedział sobie:

— Miałem słuszność, nie chcąc początkowo zgodzić się na tę „kawalerkę"... Odrazu miałem złe przeczucia...

— — — — — — — — — —

W parę minut przed siódmą przeciwnicy stawili się na miejscu spotkania.

Hrabia Ksawery był taki zły i zdenerwowany, że jeden z jego sekundantów zapytał o przyczynę.

Odparł:

— Cholera mnie bierze! Ta głupia awantura wczorajsza tak mnie zezłościła, że aż strach. Ryśka po pijanemu nagadała głupstw i ja przez to muszę się bić z miłym, porządnym chłopcem, którego bardzo lubię.

— Więc co z tego? Leciutko go zadraśniesz i pójdziecie na śniadanie do Angielskiego hotelu.

— Kto to może wiedzieć

— Ostatecznie jest jeszcze czas go przeprosić.

— O, gdyby tylko o mnie chodziło, nie wahałbym się ani chwili. Tylko, że ta przeklęta Ryśka nie przebaczyłaby mi tego. Ty jej nie znasz...

— Więc puść ją w trąbę.

— Łatwo powiedzieć. Nie mógłbym bez niej się obejść. Cudna dziewczyna! Biłbym się o nią z każdym do ostatniej kropli krwi. Tylko nie z Dereńskim. Nie chciałbym skrzywdzić tego miłego, kochanego chłopca. Powinienem był bić się właściwie z kim innym.

— Z kim?

— Ze sprawcą tego głupiego kawału... Wiesz, tego [illegible]...

— A domyślasz się, kto to zrobił?

— Najzupełniej...

Był czas zacząć. Dziwnie wyglądali obaj przeciwnicy. Hrabia Ksawery o pięknej atletycznej budowie, a przy nim Dereński, drobny, mały, szczupły, wątły...

Dereński miał minę znudzoną, jakby pragnąc jak najszybciej załatwić tę nieprzyjemną sprawę.

Na wszelki wypadek napisał szereg listów.

Teraz był zupełnie spokojny.

Spełniał swój obowiązek. Zelżono jego narzeczoną. Musiał bronić jej czci. Gdyby miał umrzeć? Czyż mogłaby być śmierć piękniejsza, niż w obronie ukochanej nad życie kobiety?

Coprawda, nie czuł najmniejszej złości ani do hrabiego Ksawerego ani do Ryśki. Wiedział, że Ryśka mówiła to po pijanemu, a hrabia Ksawery nie mógł nie przyjąć wyzwania, nikt tu nie był winien, jedynie tylko... głupie przesądy, nakazujące starym, spleśniałym, zwietrzałym sposobem załatwiać takie sprawy z bronią w ręku. Zresztą, olbrzymia większość społeczeństwa już zmądrzała i do tego sposobu się nie ucieka. Tkwi jeszcze tylko ta niezdrowa tradycja w kołach arystokracji. A Dereński miał tę słabość: lubił obracać się tylko w sferach arystokratycznych, do których pieniądze dawały mu łatwy dostęp. Chciał więc trzymać się wszelkich tam przyjętych zwyczajów...

Pomimo takiej wielkiej różnicy sił na korzyść hrabiego Ksawerego, Dereński był zupełnie spokojny, nawet uśmiechnięty, hr. Ksawery natomiast, przeciwnie, był bardzo zdenerwowany i zły.

Zaczęła się walka.

Początkowo wywierała wrażenie szermierki czysto sportowej. Dereński lekko atakował. Hrabia Ksawery bez najmniejszego trudu parował wszystkie jego ciosy, sam zupełnie nie atakując.

Dwa starcia nie dały wyniku. Hrabia Ksawery nadal tylko zręcznie odbijał wszystkie ciosy.

Wkrótce wszakże Dereński się zmęczył. Już był u kresu sił. Pot spływał mu z czoła strumieniami. Tymczasem hrabia cofał się zlekka, jakby pociągając go za sobą...

Dereński już teraz młócił naoślep, bo ze zmęczenia oczy mu zachodziły mgłą. W tej samej chwili jakiś zły uśmiech przebiegł po twarzy hrabiego. Uśmiech niesmaku lub pogardy.. raczej wobec samego siebie...

Trudno... zobowiązał się... więc musiał...

To też nagle zabrał się ostro do walki. Zręcznem a silnem uderzeniem ostrzem swej szpady w rękojeść szpady Dereńskiego wybił mu ją ze słabych rąk i zaskakując zboku, aby tego nie dostrzegł żaden z sekundantów, błyskawicznie wbił swoją szpadę głęboko w pierś Dereńskiego. Chodziło o to, aby tak sprawę zainscenizować, że szpada wpadła Dereńskiemu już po ciosie, niby przypadkowym.

Rozległ się jęk. Nie był to wszakże jęk rannego...

To jęknął hrabia Ksawery, który z pozorną rozpaczą cisnął precz swoją szpadę i podbiegł do Dereńskiego, aby go podtrzymać.

Lecz obecny przy pojedynku lekarz już go uprzedził i rzekł z wyrzutem:

— Ależ, hrabio, pan go zabił!...

Ksawery udawał wielką rozpacz. Darł sobie koszulę na strzępy. Odgrywał scenę bezgranicznego żalu, powtarzając:

— Jaki straszny wypadek!... Nie chciałem.. doprawdy...

Ale tymczasem zło już zostało dokonane. Hrabia Ksawery „uczciwie" zarobił swe pieniądze. Kotwicz mógł być z niego zadowolony.

Ponieważ wszakże wszelka komedja ma swój koniec, więc sekundanci Ksawerego, o wiele szczerzej zrozpaczeni, postanowili położyć kres jego dalszemu udawaniu i zabrali go.

Został na placu tylko lekarz, opatrujący Dereńskiego i jego sekundanci.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# Charbin, miasto 500 „jaskiń rozkoszy"

(Sław.) Chińczycy z przerażeniem wspominają r. 1911, gdy w Charbinie szalała zaraza, pociągając za sobą setki ofiar. Charbin otrzymał wówczas nazwę: „Miasto, gdzie grasuje mór".

Mieszkańcy w popłochu uciekali ze swych domostw, pozostawiając je na łasce losu. Nieliczni, którzy woleli zginąć w ojczystem mieście, w latach późniejszych byli świadkami rozkwitu Charbina, który po strasznej klęsce począł odbudowywać się.

Przybywali coraz nowi mieszkańcy. Niedawno statystyka wykazała, że liczba mieszkańców Charbinu liczy przeszło 100.000 i co najciekawsze wzrasta z dnia na dzień. Dziś Charbin nie ma wyraźnego oblicza. Jest miastem sowiecko - japońsko - chińskiem.

A tam, gdzie następuje zbyt wielki dobór narodów — kwitnie nieszczęście.

### HERBACIARNIE, GDZIE OTRZYMUJE SIĘ OPJUM

W Charbinie można spotkać najohydniejsze kokoty, tak zwane „wysortowane", które wyemigrowały z Pekinu z powodu braku zarobków. Tu spotykamy masy drobnych sprzedawców, żołnierzy, robotników i t. d. Wszyscy siedzą w Charbinie, oczekując z niecierpliwością na zrobienie jakiegoś złotodajnego interesu.

Największem powodzeniem cieszy się od lat w Charbinie — opium! Opium — oto wielkie słowo. W Charbinie wszędzie, na każdym kroku można dostać opium.

Nie potrzeba nigdy długo szukać. Wystarczy wejść do jednej z 1700 „herbaciarni", a zaraz, po uregulowaniu należności otrzymuje się opium. Co trzecia herbaciarnia jest dostarczycielką opium, które można odrazu na miejscu, na specjalnych poduszkach, „zażyć".

Stali goście orjentują się doskonale w rozkładzie herbaciarni i gdy wchodzą znikają w dalszych pokojach.

### GDY OPIUM DZIAŁA

Tu niektórzy spoczywają na kosztownych poduszkach, inni — na podłodze, każdy wpół przytomny z wyrazem zachwytu na bladej, wychudzonej twarzy. Zażywają opium. Nie na wszystkich jednak opium działa w tym samym stopniu. Są np. tacy „specjaliści", którzy zażywają opium od 60-ciu lat, a mimo to nie chorują, nie są zrujnowani narkotykiem.

Ostatnio więc niektórzy porzucili opium i rozkoszują się morfiną, kokainą i heroiną. Ongiś białą truciznę sprowadzano z Europy, to też cena była niesłychanie wysoka. I tak za kilogram morfiny płacono 150 marek.

Dziś na terenie Chin pracuje dniem i nocą kilka fabryk japońskich, dostarczających wporę białą truciznę. Cena też zmalała, aczkolwiek za klg. morfiny płaci się jeszcze dziś 70 mk.

### 500 „JASKIŃ ROZKOSZY" W CHARBINIE

Jak wiadomo Liga Narodów walczy z handlarzami białej trucizny. Istnieje nawet konwencja, która obowiązuje wszystkie cywilizowane narody. Ale ktoby się tam słuchał rad i ewentualnych gróźb panów z Ligi Narodów.

**Szczególnie w Charbinie. Mieszkańcy poprostu nie mogą się tam obejść bez dawki białej trucizny i dlatego zapewne naliczyć można tam 500 „jaskiń rozkoszy."**

**Jeśli kiedyś Charbin nazwano „miastem zarazy", dziś nie powstydzi się on miana „piekła na ziemi".**

# „Pokój № 40"

## Za kulisami pracy kontrwywiadu angielskiego

(—a) W okresie wojny światowej stale słyszeliśmy, że „Niemcy zdołali ułożyć nowy szyfr", że „we Francji starają się skombinować szyfr, gdyż dotychczasowy został przejęty przez wroga" i t. d. Ciągle słowo szyfr powtarzało się w najrozmaitszych odmianach.

Cóż to jest szyfr? Zapewne nie wszyscy wiedzą, choć zwłaszcza podczas wojny, w wywiadzie szpiegowskim — szyfr — odgrywa kolosalną rolę. Szyfr jest to krótka notatka lub list pisany specjalnemi znakami, albo też normalnemi literami, ale w zgóry ułożony sposób.

Istnieją nawet szyfry, w których każde słowo potoczne posiada specjalne znaczenie. Oczywiście, by przeczytać szyfr, trzeba być w posiadaniu t. zw. „klucza" służącego do odcyfrowania zagadkowych znaków. Bywają jednak specjaliści, którzy potrafią odczytać każdy szyfr bez klucza.

Pod tym względem rekordzistą był Alfred Ewing, mistrz w sztuce odczytywania szyfrów. O tem, że Ewing cieszył się olbrzymią popularnością świadczy takt, iż zmarły lord Balfur wyraził się o Ewingu w sposób następujący: „Gdyby nie Ewing, losy wojny światowej zapewne potoczyłyby się zgoła inaczej".

Na wiele lat przed wojną Alfred Ewing zajmował stanowisko profesora mechaniki na uniwersytecie w Cambridge, a z amatorstwa bawił się w rozwiązywanie szyfrów.

Po kilku latach doszedł w tej dziedzinie do takiej wprawy, że uchodził za najlepszego na kuli ziemskiej znawcę w tej dziedzinie. Gdy wybuchła wojna Alfred Eiwng stanął na posterunku.

Powierzono mu może najważniejszą dziedzinę: odczytywania szyfrów nieprzyjacielskich i stworzenia takich, których wróg nie mógłby odczytać.

W czasie wojny Ewing zorganizował słynny później „pokój 40-y", gdzie pod specjalną opieką, pracowało 50 wybitnych specjalistów. W „pokoju 40-ym" w krótkim zgoła czasie odczytano 4.000 niemieckich szyfrowanych telegramów, które dostały się do rąk Anglików.

Ewing doszedł wkońcu do takiej wprawy, że odcyfrowanie najbardziej zawiłego szyfru nie zajmowało mu więcej czasu, niż 24 godziny.

Faktem jest, że Ewing, prócz dużego doświadczenia, posiadał cudowną intuicję, która pozwalała mu odczytywać tajemnicze szyfry, składające się z zakrętasów i znaków, czynionych jakby ręką obłąkanego.

Opowiadają, że o cudownych właściwościach prof. Ewinga dowiedzieli się Niemcy i chcieli za wszelką cenę unieszkodliwić swego najgroźniejszego może wroga. Na szczęście usiłowania te spełzły na niczem.

Dziś prof. Ewing jest prezydentem jednego z najznakomitszych towarzystw naukowych, „British Association", Często wspomina on swe przeżycia z okresu wojny i jak nam donoszą, zamierza on wydać pamiętniki. Stanowić one będą niewątpliwie sensację dnia.

# Tragedja człowieka, który stracił pamięć

(m.) Edward Leludec był prokurentem znanej wytwórni ubiorów męskich w Paryżu. Z ramienia firmy Leludec często wyjeżdżał na prowincję, gdzie mieściły się liczne filje. Często nieobecność prokurenta trwała około miesiąca, ale utrzymywał on kontakt listowny z firmą, tak, że w każdej chwili orientowano się o miejscu pobytu Leludeca. Stałem miejscem zamieszkania Leludeca było miasteczko Lorient.

Przed kilku miesiącami, ściślej 28 sierpnia Leludec wyjechał z Lorient do Paryża. Nazajutrz zameldował się w centrali i na skutek otrzymanego polecenia winien był się zgłosić następnego dnia.

Niestety, Leludec nie zjawił się w biurze i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Niespodziewane zniknięcie Leludeca wywołało w firmie wielkie wrażenie. Wobec tego, że w chwili zamknięcia prokurent posiadał w portfelu większą sumę pieniędzy, podejrzewano, że padł on ofiarą napadu bandyckiego.

Zawiadomiono policję. Po dokładnem śledztwie puszczono w ruch radiotelegramy: policja poszukiwała zaginionego. Minął jednak dłuższy okres czasu, a mimo to nie zdołano natrafić na jakikolwiek jego ślad.

Pewnego dnia zatrzymano w Boulogne mężczyznę, nędznie odzianego, usiłującego sprzedać przechodniowi złoty zegarek. Podejrzewając, że sprzedawca jest złodziejem, a zegarek pochodzi z kradzieży, któryś z przechodniów wezwał policjanta.

Nieznajomego sprowadzono na posterunek policyjny. Zapytany o nazwisko, imię, miejsce zamieszkania — nieznajomy zrazu nie odpowiadał, a następnie oświadczył, że nie pamięta. Sądząc, że jest to kawał złodziejski, urzędujący komisarz polecił nieznajomego zatrzymać w areszcie.

Nazajutrz nieznajomy został zbadany przez lekarza, który stwierdził, że złodziej istotnie cierpi na zanik pamięci. Pacjenta przewieziono do szpitala, celem dalszych badań.

W czasie dalszego śledztwa ustalono, że nieznajomy jest dziwnie podobny do zaginionego prokurenta Leludeca. Aby sprawę tę całkowicie wyświetlić wysłano telefonogramy do krewnych Leludeca z żądaniem natychmiastowego przyjazdu.

Zdawało się, że zagadka zostanie rozwiązana. Tymczasem w dniu przyjazdu krewnych stwierdzono, iż nieznajomy pacjent zbiegł ze szpitala.

Zagadka pozostała nadal nierozwiązana.

Policja, prowadząc w dalszym ciągu sprawę, wysunęła dwie hipotezy: 1) albo Leludec padł ofiarą napadu bandyckiego i w czasie rozprawy otrzymał straszliwe uderzenie, które pozbawiło go pamięci, albo 2) że Leludec nagle dostał pomieszania zmysłów. Przypuszczenie to oparte jest na tem, że Leludec był obciążony dziedzicznie.

I znów upłynęło wiele tygodni. Niespodziewanie z pomocą przyszedł przypadek, który zazwyczaj jest najlepszym... detektywem.

Pewien myśliwy natknął się wpobliżu toru w Boulogne na zwłoki mężczyzny. Alarm. Policja. Śledztwo. Ustalono, że zmarły przed pewnym czasem, był pacjentem w szpitalu, skąd nagle uciekł. Był to więc jednem słowem zaginiony prokurent Leludec.

Policja obecnie wysunęła hipotezę, że Leludec albo wypadł z pociągu, albo też wyskoczył. Zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku musiał ponieść śmierć.

Mimo tej pewności policji zagadka nie została dostatecznie wyjaśniona, gdyż wiele szczegółów otoczonych jest mrokiem tajemnicy. Może wkrótce z pomocą przyjdzie... przypadek. Wówczas zapewne dowiemy się bliższych szczegółów o tragicznej śmierci Leludeca.

# „Murzyński książę" w roli aferzysty

(-cz.) Do hotelu w Nowym Jorku zajechał elegancko odziany młodzieniec. Hotelowemu nieznajomy młodzian okazał paszport dyplomatyczny jakiegoś egzotycznego państewka, pozostającego pod protektoratem Anglji.

Portjer zgiął się w głębokim ukłonie i natychmiast zarezerwował dla księcia luksusowy apartament. Książę murzyn po załatwieniu formalności, wręczył portjerowi duży napiwek, prosząc jednocześnie, by zachował jego nazwisko w tajemnicy, gdyż pragnie przebyć kilka dni incognito.

W godzinę później do apartamentów księcia - murzyna sprowadzono 8 potężnych kufrów, zawierających zdaniem świty księcia „niezbędne rzeczy".

Tegoż dnia na balkonie hotelu wywieszono dziwacznego koloru chorągiew narodową księcia. Nazajutrz do księcia zgłosili się dwaj panowie, którzy oszołomionemu portjerowi oświadczyli, że są z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Portjer z minuty na minutę poprostu tracił równowagę ducha. Tyle wrażeń w ciągu dwóch dni — to było aż nadto dla portjera.

**Jak się następnie okazało, wysłannicy z ministerstwa mieli za zadanie oprowadzać księcia po mieście i zapoznać go z zabytkami Nowego Jorku.**

**Po kilku dniach książę polecił sprowadzić kilku najbogatszych jubilerów. Wybrano co najsławniejszych. Na specjalnej audiencji książę wyraził życzenie obejrzenia kolekcji drogich pierścieni i łańcuchów. Przyznał się, że zamierza niemi obdarować kilku wybitnych dyplomatów amerykańskich.**

Jubilerzy byli zachwyceni. Każdy z nich przyniósł najdrogocenniejsze rzeczy, a książę wziął od nich po kilka sztuk. W sumie stanowiło to wartość pół miljona dolarów.

Oczywiście, że książę z pańskim gestem oświadczył, iż należność ureguluje nazajutrz, po otrzymaniu kilku przekazów z ojczyzny.

Nazajutrz, gdy jubilerzy zgłosili się do hotelu, stwierdzono, że apartamenty księcia są puste. Nie przywiązywano do tego specjalnego znaczenia, gdy jednak do wieczora książę - murzyn nie wrócił, zawiadomiono policję.

Na miejsce przybyli wywiadowcy. Spenetrowano pokój, ale dopiero gdy zajrzano do kufrów, wywiadowcy ryknęli śmiechem: w kufrach znajdowały się cegły, kamienie i węgiel!

**Policja domyśliła się, że rozegrała się tu afera na międzynarodową skalę.** Przypuszczenia te okazały się słuszne, gdyż książę, jak i jego adjutanci wpadli jak kamień w wodę. Zainterpelowano ministerstwo i wówczas ustalono, że nie wysyłano stamtąd żadnych przedstawicieli. Stało się jasnem, że afera była uplanowana zgóry z wyraźnym celem: nabrania jubilerów.

Po upływie kilku tygodni aferzyści zostali zdemaskowani. Na jednej z ulic zatrzymano jegomościa, który usiłował sprzedać drogocenny pierścień. Zatrzymano go i odprowadzono do aresztu.

**Tam okazało się, że sprzedawca był wspólnikiem księcia.** Śledztwo potoczyło się szybko. Wkrótce potem na przedmieściach Nowego Jorku aresztowano czyściciela butów (hynsimniej nie murzyna), którym okazał się - murzyn.

Jak stwierdzono, czyściciel butów uplanował aferę wraz z kamratami, a że miał zdolności do charakteryzacji — plan udał się. Obecnie książę, a właściwie Jack Thomson, siedzi za kratami „szarego domu".



# Most długości 4 kilometrów

(miecz.) W Afryce buduje się obecnie most, który będzie jednym z największych na świecie. Most będzie miał długości 4 klm. i zbudowany zostanie według zgoła zupełnie nowych wzorów. Wspomniany most, który przerzucony będzie przez słynne jezioro Zambezi, miał być zbudowany w latach 1912 — 1915. Wskutek jednak wybuchu wojny, roboty przerwano. Rozpoczęto je na nowo w 1926 r. Przy budowie mostu zajęci są w charakterze robotników i majstrów tubylcy. Ogólne kierownictwo spoczywa w rękach inżynierów angielskich.

Praca naokoło zbudowania mostu trwa b. wolno. Wielu z pośród robotników przypłaciło to już życiem, gdyż straszliwe gorąco powoduje porażenia słoneczne.

Do chwili obecnej zużyto na budowę mostu 15.000 tonn stali i 15 miljonów kilo innych materjałów.

Anglicy wierzą, że po zbudowaniu mostu wzmoże się handel.

# Prowokator Dagejew

III

## Pod sirasznem podejrzeniem

**Nazajutrz po dramatycznej rozmowie w gabinecie szefa ochrany, Sudejkina, znikł z horyzontu petersburskiego Dagejew. Wpadł jak kamień w wodę.**

Gdy wieść o tajemniczem zaginięciu Dagejewa dotarła do jego przyjaciół z „Narodnej Woli", wywołało to szczery niepokój. Dagejew był bowiem zbyt cenną jednostką w szeregach partji, by można było spokojnie i obojętnie przyjąć straszną wiadomość. Dokonywano więc wywiadów w najrozmaitszych miejscach, docierano nawet do ochrany, ale o Dagejewie nikt nic nie wiedział.

Jednocześnie niemal wraz z zaginięciem Dagejewa rozpoczęły się masowe aresztowania wśród członków „Narodnej Woli". W nocy i za dnia „psy" z ochrany wpadały do najbardziej zakonspirowanych miejsc i wyłapywały wybitnych członków.

W szeregach „Narodnej Woli", na zebraniach żywo omawiano aresztowania. Nie wzbudziły one popłochu, gdyż aresztowania od czasu zamordowania cara Aleksandra II stale miały miejsce, przypuszczano tylko, iż Sudejkin zorganizował nowy atak na „Narodną Wolę", by tę partję jak najszybciej zniszczyć.

Upłynęło kilka miesięcy. Sytuacja nie zmieniła się na lepsze, aresztowania trwały nadal, a co najważniejsza, nie można było odnaleźć Dagejewa. Wodzowie partji doszli wreszcie do przekonania, iż Dagejew padł ofiarą jakiegoś prowokatora i obecnie jęczy w lochach ochrany, w oczekiwaniu na śmierć.

Niespodziewanie w sierpniu 1882 r. do wiadomości partji doszło, że Dagejew przebywa w Tyflisie, gdzie przeprowadza „robotę" wśród oficerów tamtejszego garnizonu. W tym samym czasie zresztą nadszedł list od Dagejewa, w którym tenże zawiadamiał, iż w obawie „wsypy" musiał uciec z Petersburga.

Na jesieni 1882 r. aresztowania przybrały charakter masowy. W łapy ochrany wpadali co najwybitniejsi członkowie „Narodnej Woli". Nie pomagały najbardziej zakonspirowane lokale. Wysłannicy ochrany zjawiali się wszędzie, szerząc zrozumiały popłoch. Charakterystycznem było, że szpiedzy poznawali każdego wybitniejszego działacza, nazywając go po imieniu i nazwisku.

Szalejący teror wreszcie dokonał swego. Na pamiętnych zebraniach „Narodnej Woli", członkowie partji doszli do przekonania, że do szeregów ich dostał się prowokator. Ale kto nim jest? Gdzie działa? Z kim pozostaje w kontakcie? Były to pytania, na które członkowie nie mogli dać odpowiedzi.

Tymczasem teror szalał. „Narodnaja Wola", mimo to musiała utrzymywać kontakt z prowincją, by nie tracić wpływów. Jak to zrobić? Tylko zapomocą słowa drukowanego. Gdzie jednak urządzić potajemną drukarnię? Kto ma stanąć na czele drukarni?

Pytania te miała rozwikłać znana wówczas działaczka, Wiera Finger, gdyż ją obarczyła tem „Narodnaja Wola".

Wybór padł na... Dagejewa. Wiera zawiadomiła go listownie, by przeniósł się do Odessy, dokąd prześle odpowiedni sprzęt i pieniądze.

W grudniu wspomnianego roku Dagejew był już w Odessie, gdzie zorganizował drukarnię, mając do pomocy wybitnych „narodnowolców": Surowcewa, Kałużną i t. d.

**Drukarnia była świetnie zakonspirowana, to też praca zawrzała na całej linji. W partji odetchnęli. Radość była krótka.**

W 4 dni później, w nocy, gdy w drukarni przygotowywano transport odezw rewolucyjnych, wkroczyła policja i wszystkich z Dagejewem aresztowano, a drukarnię opieczętowano.

Oczywiście, że nagłe zamknięcie tak świetnie zakonspirowanej drukarni, jak i aresztowania zaniepokoiły znów prowodyrów partji. Tym razem coraz silniej utrzymywało się przekonanie, że w szeregach partji grasuje prowokator!

W dwa dni później do zakonspirowanego mieszkania działacza partji, Krajskiego, wpadł rankiem, jak burza... Dagejew. Urywanym głosem począł opowiadać, że w czasie widzenia z żoną otrzymał trochę pieprzu i gdy go następnie prowadzono na przesłuchanie do kancelarji, sypnął konwojentowi pieprzem w oczy i... zbiegł.

Opowiadanie Dagejewa było tak fantastyczne, nieprawdopodobne, że nawet Krajski, który zawsze podziwiał Sergieja w czasie roboty, począł go podejrzewać.

W pewnej chwili przebiegło mu nawet przez myśl, że może to Dagejew jest tym nieuchwytnym prowokatorem?

Nim jednak zorjentował się, Dagejew szybko się pożegnał, zapowiadając, że jedzie do Charkowa zorganizować nową robotę.

Przybywszy do Charkowa, Dagejew spotkał się tu z Wierą Finger. Niewiasta była szczerze zdumiona, zjawieniem się Dagejewa. Wiedziała bowiem, że Dagejew został aresztowany. Dagejew opowiedział to samo co i Krajskiemu z tą różnicą, że... uciekł w czasie jazdy dorożką!!

Nie było jednak czasu na prowadzenie rozmów. Dagejew pożegnał się, przyrzekając, że zgłosi sie nazajutrz. Istotnie przyszedł.

Pewnego dnia w czasie rozmowy, Dagejew natarczywie dopytywał się Wierę o rozkład jej zajęć, rozkład... mieszkania i t. d.

W kilka dni później znany szpicel - prowokator Merkułow dokonał aresztowania Wiery Finger! Ale nietylko Finger aresztowano. Wyłapywano w dalszym ciągu co najtęższych przywódców.

Na wolności pozostawał tylko Dagejew. Na ten temat rozmawiano wśród aresztowanych, którzy już podejrzewali Dagejewa, ale, niestety, nie mogli nawiązać kontaktu z pozostającymi na wolności działaczami.

Z dnia na dzień sytuacja pogarszała się. Wysłannicy Sudejkina pracowali niezmordowanie: za dnia i w nocy. Teror szalał.

W międzyczasie wieści o podejrzeniach na Dagejewa dotarły do... zainteresowanego.

Pewnego dnia Dagejew zgłosił się do wybitnego członka partji Iwanowa i wręcz zapytał go:

„Czy prawdą jest, że mnie podejrzewają?"

Iwanow, lekko speszony, w sposób jak najbardziej delikatny ominął tę sprawę, wyjaśniając tylko, że faktem jest, iż w szeregach partji grasuje prowokator i dzięki temu partja została tak przetrzebiona.

Po wysłuchaniu tragicznej opowieści, Dagejew, trochę uspokojony krzyknął:

„A więc zobaczycie, co potrafi Dagejew. Ja tego łotra schwytam. Przysięgam, że nie spocznę, dopóki nie roztrzaskam łba prowokatorowi."

*(Miecz. Gór.)*

**Dalszy ciąg nastąpi.**

### *Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego pisma*

## Zachowałam czystość, aby nie zawieść wiary

Dziś korzysta z prawa jednorazowej repliki „Jedna z wielu" z Nowego Dworu, odpowiadając na zarzuty, postawione jej przez „Cerbera" w sposób następujący:

*„Piszesz: „Niema w życiu nic gorszego „niż zgryźliwość i mentorstwo". Soczyste zdanie, płynące ze szczerego serca, którem należałoby poczęstować i Ciebie, dostojny „Cerberze". Ponieważ skierowane one były jednak wyłącznie ku mnie, nieomieszkam powiedzieć: „Dziękuję za uznanie". Również bynajmniej nie mam zamiaru dokuczyć „Cerberowi", nie czuję też namiętnej chęci w prowadzeniu z nim szermierki słownej. Chcę tylko przekonać Cię, Apostole i Czcicielu cnót męskich, że „Jedna z wielu" nie jest zgryźliwem, a tem bardziej zgorzkniałem dziewczęciem. Wprost przeciwnie. Jest najweselszą pod słońcem i najzdrowszą umysłowo dziewczęką. Cierpienia duchowe nakazują jej nienawidzieć mężczyzn, lecz zarazem — kochać ludzi i świat. Idąc przeto za nakazem siły duchowej stara się być jak najmilszą i jak najweselszą w obejściu. Aby jednak przekonać Cię, „Cerberze", że jej nienawiść i pogarda są uzasadnione, pragnie zaczętą myśl przewodnią umotywować i prosić, abyś poniższe przeczytał z zastanowieniem i sprawiedliwością, nieodzowną u człowieka, chcącego być sędzią w naszej rodzinie czytelniczej.*

*Nie znała matki. Była córką leśniczego. Wychowywała się przy ojcu. Kochała nadewszystko tego dumnego milczącego mężczyznę — ojca o jasnem zamyślonem spojrzeniu, który mimo, że nadewszystko kochał swoją jedynaczkę, nie znalazł nigdy dla niej wesołego uśmiechu, ani miłych szczerych słów. Był poważny i smutny. I chociaż rozmawiali ze sobą mało, rozumieli się doskonale. Wiedzieli, że jednemu brakuje żony, a drugiej — matki. Rozumieli się i milczeli. Oboje kochali las i uwielbiali przyrodę. Byli marzycielami. Mieszkali w ślicznej skromnej leśniczówce, będącej uosobieniem ciszy i spokoju.*

*Gdy ojciec wychodził z domu, młodziutka Maryś-Helenka, obładowana lekturą, biegła do lasu, aby tam oddawać się wrażeniom i nastrojowi. Syciła się pięknem przyrody, upajała wonią lasu, słuchając szmeru drzew, grających symfonję wielu obietnic. Błogość, radość i miłość ku światu przepełniały jej dusze. Prężąc ku słońcu ramiona, uśmiechała się. Wierzyła, że jeżeli ta martwa natura jest tak niewymownie piękna, to jacyż dobrzy i szlachetni są ludzie. Latem czytała i myślała, zimą uczyła się i marzyła. Kochała mroźną, białą i skrzącą zimę. Patrzała na wszystko oczyma duszy, która przepełniona była miłością i tylko miłością.*

*Ale... wszystko ma swój kres. Ta przepiękna dziewicza idylla skończyła się. I tu, do tych majestatycznych stron wtargnął nieczuły na żadne piękno i uczucie, bogaty w łzy i bolesne skutki — kryzys. Epilog normalny: redukcja, eksmisja i poszukiwanie nowej pracy. Znika sen, pozostaje rzeczywistość, najeżona kolcami. — Ale to nic — tak być musi. Pozostaje przecież wiara w ludzi, ta potężna wiara w ludzi — mężczyzn, takich, jak jej ojciec. Niestety — rozczarowanie, przepełnione goryczą. Spotkała mężczyzn, którzy starali się wykorzystać sytuację, którzy nie czuli, że kobieta może mieć wzniosłe cele i ideały. Widzieli tylko, że posiada ciało, które według wszelkich zasad i teorji powinno służyć bożkowi miłości. Nie znalazła mężczyzny, w którego oczach mogłaby wyczytać jego piękną duszę.*

*Tak, Panie „Cerberze", nie znalazłam. Ci straceńcy, odgrodzeni chińskim murem, ta gangrena społeczeństwa nie jest bynajmniej garstką. Ale ich tak przecież nie można nazwać, bo mają piękne maseczki, a jeszcze piękniejsze stanowiska społeczne. To są ci, co twierdzą, że ogół jest dla nich, nie zaś oni dla ogółu. I wiedz, „Cerberze", że czystość zachowałam tylko dlatego, aby nie zawieść wiary i nadziei, jaką pokładał we mnie mój ojciec. Silna wola jest najpewniejszem narzędziem samoobronnem. Chciej wierzyć, że jeżeli ja, istota dumna i nieugięta, zdobyłam się na skargę, to musiałam ogromnie cierpieć.*

*Jakiekolwiek będzie Twoje zdanie o mnie, byleby nie było litością, bo wtedy pogardziłabym i Tobą"...*

*Poza tem „Jedna z wielu" dorzuca jeszcze kilka uwag dla „Strapionego", pisząc:*

*„Sprawa Pańska jest bardzo trudna do rozwiązania i nasz sąd rodziny czytelniczej ma tym razem zadanie bodaj trudniejsze, niż ten, który sądził Gorgonową. Zarówno Pan, jak żona Pańska, twierdzicie, że żadne z Was nie jest winne. Mojem zdaniem, jesteście winni oboje i dlatego tak cierpicie.*

*Pisze Pan, że żona Pańska jest złego prowadzenia się. Być może, iż tak jest, ale czy przypadkiem nie powoduje Panem tylko zazdrość, która widzi często wiele rzeczy, w rzeczywistości wcale nieistniejących? Widząc ja w towarzystwie „gacha", twierdzi Pan, że to był jej kochanek. Ale czy ma Pan na to niezbite dowody? Jeżeli tak, to powinien Pan porzucić niewierną żonę i zapomnieć o niej, jak o przykrym koszmarze, chociażby serce Panu krwawiło. Bo każda miłość, radość i cierpienie mają swój kres. Ale, powtarzam, trzeba mieć pewne dowody.*

*Poza tem myślę, że tak poszarpanemu i wykoszlawionemu życiu Pańskiemu winni są w dużej mierze przyjaciele i przyjaciółki. Zbyt im ufaliście oboje. Nie przeczę, że ów przyjaciel Pański jest szczerze Panu oddany, ale czy jego rady są mądre i praktyczne, o tem wątpię. Jest Pan całkowicie opanowany przez przyjaciela, który ma urazę i pogardę dla Pańskiej żony, datującą prawdopodobnie jeszcze z jej czasów panieńskich. Z jego słów wyraźnie przebija nienawiść do żony Pańskiej oraz wszystkich, którzy jej bronią. Szczególnie zaś do „Stałej czytelniczki", której w zbyt arogancki sposób dał do zrozumienia, że nie powinna się do sprawy wtrącać. A przecież sprawa została oddana pod sąd opinji, więc każdy ma prawo zabrać głos według swego sumienia i nie można nikomu narzucać swych zasad, i myśli. I tu przyjaciel Pański pokazał swój niezbyt sympatyczny a zbyt gwałtowny charakter. Być może, że i żona Pańska ma podobne przyjaciółki. A więc bez pośrednictwa albo pogódźcie się albo zapomnijcie o sobie, a dziecko Wasze, gdy dorośnie, wyda na Was wyrok jedynie słuszny i nieomylny".*



## Odpowiedzi Redakcji

**P. M. Taraszewski (Mława):** Nie ma Pan powodu do rozpaczy. Pocieszony Pan najlepiej będzie, gdy się ziści Pańskie życzenie, więc nie „pocieszamy", lecz radzimy Panu czekać.

**P. A. Kiekarski (Kalisz):** Trzeba myśleć i pisać logicznie. Ta zasada powinna i Pana obowiązywać. Gdyby Pan dobrze się zastanowił, nie wylewałby Pan nadaremnie gorzkich słów, lecz przyszedł do przeświadczenia, że nie odrazu Kraków zbudowano. Prosi Pan o wyjaśnienie. Najlepszem wyjaśnieniem będzie ufanie nam.

**„Smutna Lena":** Miła, choć Smutna Panno Leno! Ma Pani bystre oczko i języczek uszczypliwy. Istotnie w „Pamiętniku służącej", w odcinku z 2 bm. figuruje data 42 września. Trudno! Tego już dziś wymazać, ani poprawić się nie da. Ale niech nam Pani wierzy, że nikt dni nie dokładał, tylko korektor błąd przeoczył, gdy powinno być 24 września. Tego rodzaju błędy są nieuniknione, bo gazetę robi człowiek, a ten jest zawsze omylny. Czy jeszcze Pani na nas się boczy? Nie! To ściskamy łapkę!

**P. J. Rundbakin (Łódź):** Zapóźno! Niech Pan kompletuje bieżącą serję.

**P. Z. Staniszewski (Ciechocinek):** Oczywiście, że trzeba zbierać.

**P. J. N. (Mława):** Listu nie drukujemy, gdyż mamy smutne doświadczenie, iż skutku nie odniesie. Trzeba szukać innych dróg do posady.

**P. P. Michalski (Rakowiecka 31):** Podobno praca, którą Pan ofiarowuje, jest bardzo trudna i daje małe widoki do zarobku. Przedstawialiśmy wielu osobom, poszukującym pracę, Pańską ofertę, lecz narazie bez skutku. Jeśli ktoś się zgodzi, zaraz go skierujemy do Pana.

Listopad
**9**
CZWARTEK
Teodora

# KRONIKA KRAKOWA

# Ze sportu

### Ruch — Cracovia

W niedzielą dnia 12 b. m. o godz 11.30 na boisku KS. Cracovia odbędą się ostatnie zawody Ligowe o mistrzostwo Polski pomiędzy Ruchem a Cracovią. Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż decydują one o tytule mistrza. W razie wygrania Ruchu, toRuch ma mistrzostwo w razie zaś przegrania względnie zremisowania, to mistrzostwo Polski przypadnie Pogoui lwowskiej. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia.

### Zawody Bokserskie o mistrz. Polski. K. S. Gedania (Gdańsk) W. K. S· Wawel

W niedzielę 12 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Ośrodka WF. odbędą się sensacyjne zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Gedanią z Gdańska a krakowskim Wawelem. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż Gedania przyjeżdża de Krakowa w reprezentacyjnym składzie, zaś Wawel ostatnio znajduje się w doskonałej formie. Najciekawsze spotkanie odbędzie się pomiędzy Chrostkiem a Biangą gdyż w ubiegłym sezonie Chrostek został pokonany na punkty przez Biangę. Chrostek w obecnym spotkaniu będzie starał sie zrehabitować za pierwszą porażkę. Niemniej sensacyjne spetkanie odbędzie się pomiędzy doskonałym Morawą a wicemistrzem Polski Henche. Walki będą prowadzone od muszej do ciężkiej. Skład drużyn jest następujący: Sworzeniowski (W)-Sierocki (G), Szezurek(W)-Wyszecki (G), Kasinski (W) - Jaskułkowski (G), Chrostek (W) - Bianga (G), Jodłewski(W) - Nenman (G), Kurka(W)-Sarnowski(G), Morawa(W)-Heneke (G), Górny (W) - Chrystowski (G).

### Garbarnia I. B. — Wawel

W najbliższą niedzielę o godz. 9.30 na boisku K. S. Garbarni odbędą się zawody w piłkę nożną o puhar KZOPN klasy A pomiędzy Garbarnią a Wawelom. Zawody te zapowiadają się interesująco, gdyż od zawodów tych zależy, która z drużyn krakowskich zdobędzie puhar. Bilety wstępu 25 i 50 gr.

### 4 tygodnie aresztu za brutalną grę w piłkę nożną

Przed sądem grodzkim w Przemyślu rozegrał się epilog meczu o mistrzostwo klasy B. okręgu lwowskiego między K. S. Sianem a K. S. Czuwaj. Na meczu tym gracz Czuwaju Bilan IV w zderzeniu z graczem K. S. Sianem Bluniekiem doznał złamania nogi. Poszkodowany wniósł do sądu skargę o rozmyślne ciężkie uszkodzenie ciała. Sąd wydał wyrek skazujący Binieckiego na 4 tygodnie aresztu bez zawieszenia kary. Wyrok ten wywołał w kołach sportowych łatwo zrozumiałe wrażenie. Mamy przekonanie że wyrok taki odstraszy niejednego gracza, grającego brutalnie, których i na naszym terenie jest dość dużo.

### Odznaka za specjalizację

Pelski Związek Lekkoatletyczny zgodnie z regulaminem nadał następującym zawodnikom(czkom) odznakę za specjalizację:

**Panie**: Walasiewiczówna wynik 60. m. 7·8. — 100. m. 11·8 — 200 m. 24·5, Orłowska 60 m. 7·8, Jasińska kula 12·02 Batiukówna 60 m. 7·8, Wajsówna dysk 43·08, Smętkówna oszczep 38·23.

**Panowie**: Biniakowski 400 m. 49·2, Knsociński 5.000 15·07, Kostrzewski 400 m. przez płotki 54·5, — Lnckhauz pięciobój 8953 pkt., — Pławczyk skok wzwyż 194 cm., Niemiec skok wzwyż 188 cm., Heljasz kula 15.94 cm.

### Napad na policjanta na cmentarzu żydowskim.

Wczoraj odbyła się rozprawa przed Sądem karnym przeciw Samuelowi Lewkowiczowi, rzeźnikowi, oskarżonemu o to, że dnia 14 maja br. usiłował wejść na stary cmentarz żydowski, gdzie się odbywał obchód „Remu". Osk. nie mogąc dostać się na cmentarz przeskoczył mur cmentarza a gdy posterunkowy chciał go wyprowadzić uderzył go rękami w pierś.

Sąd skazał oskarżonego Lewkowicza na jeden miesiąc aresztu.

Przewodniczył s. o. Dr. Bobilewicz, oskarżał Prokur. Dr. Boryczko bronił adw. Dr. Pleszowski.

### Wybuch benzyny spowodował pożar

Wczoraj o godz. 15 wezwano straż pożarną do mieszkania Zofji Gardener przy ul. Retoryka 3 na I. p., gdzie Józef Gut lat 18, posługacz, sporządzając pastę do podłóg spowodował wybuch benzyny oraz pożar.

Straż pożarna ogień ugasiła.

## Bandyci przed sądem przysięgłych

Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadło 4 rabusiów, a to Marjan Krzyworzeka l. 20, rolnik, Wacław Kopeć l. 13 rolnik, Józef Harmel, l. 28 rolnik oraz Piotr Franczak l. 21 szewc, wszyscy z Witkowic p. Miechów. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy z 13 na 14 grudnia 1931 r. koło godz. 24 napadli na mieszkanie Wojciecha Kozińskiego w Prawdzie ad Raciborowice. Wtargnęli tam przemocą i pod groźbą zastrzelenia, trzymając w pogotowiu rewolwery, zabrali przemocą 2 poduszki, pierzynę, bochenek chleba, 40 kg. mięsa, złote kolczyki i monety srebrne austrjackie. Napastnicy również oddali parę strzałów.

Przeprowadzone śledztwo przez tamtejszy posterunek PP. w krótkim czasie wykryło bandytów i pomimo, że starali się wykazać swoje alibi, aresztowano ich a ekspertyza mikrotechniczna wykazała niezbicie, że łuskę z wystrzelonego naboju znaleziono w mieszkaniu Kozińskiego, wystrzelona została z pistoletu marki Hiszpan a stanowiący własność osk. Wacława Kopcia, u którego podczas rewizji zakwestjonowano rewolwer. Oskarżeni do winy się nie przyznają.

Świadkowie kategorycznie twierdzą, że ich poznają. Rozprawę odrczono dziś dalszy ciąg.

Rozprawa rozpisana jest na 2 dni a przewodniczy s. o. Pilarski, wot. s, o. dr. Stuhr i Solecki, osk. prok. dr. Panek, bronią adw. dr. Loebel, Markowicz, Weinberg i Hollaender.

## Samobójstwo rysownika przy ul. Lubicz

Wczoraj o godz. 22.30 wezwane zostało pogotowie ratunkowe do Ignacego Margula, lat 40, rodem ze Lwowa, rysownika, zam. w hotelu Europejskim w Krakowie, który w celu samobójczym wypił większą ilość sublimatu.

Wypadek ten spostrzegł goniec hotelowy, który zauważył podejrzane zachowanie się Margula i wszedł do pokoju, gdzie zastał tegoż wijącego się w bólach. Denata przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powodu usiłowanego samobójstwa narazie nie ustalono.

## Fotograf uliczny oskarżony o paserstwo

W dniu w którym został morderca Malisz stracony odbyła się ciekawa rozprawa w sądzie karnym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł fotograf uliczny, Tobiasz W. oskarżony o paserstwo aparatów fotograficznych. Jako świadek w tej sprawie zeznawał fotograf Horn który był również świadkiem w głośnym procesie doraźnym przeciw Maliszom, a któremu skradziono aparaty fotograficzne która to sprawa była wentylowana w procesie doraźnym i wyszło wówczas na jaw, że Malisz był skazany za te aparaty na 6 mies. więzienia w zawieszeniu. Celem przesłuchania świadków, rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. dr. Dembowski, bronił dr. Pufeles

## Kupcowa zelżyła urzędnika Izby Skarbowej

Do kupcowej Marji Burdowej właścicielki sklepu korzennego w Niepołomicach przyszedł urzędnik Izby Skarbowej w celu rewizji za niedozwoloną sprzedaż towarów nielegalnego pochodzenia. Zirytowana Burdowa poczęła go wyzywać ordynarnemi słowami i za ten czyn po przeprowadzonej rozprawie sąd okr. karny skazał ją na 3 tyg. aresztu.

Rozpr. przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Kuc.

## Cieśla przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych wczoraj w sądzie karnym w Krakowie zasiadł Błażej Maniek lat 35, cieśla z Węgrzców Wielkich osk. o to, że w Zakrzowie osk. fałszywie przed posterunkiem P. P. Katarzynę Gąskę i Annę Szeląg o usiłowanie otrucie go przez wsypywanie mu do jedzenia trucizny. Następnie osk. jest o znęcanie się nad dziećmi bijąc je i targając za włosy, w końcu że namawiał swoje dzieci do fałszywych zeznań. Osk. do winy się wcale nie poczuwa. Dzieci oskarżonego zeznały że ojciec wcale nad niemi się nie znęcał i widziały jak Gąska wsypywała coś do jedzenia.

Na wniosek obrońcy adw. dr, Wahrenhaupta celem zbadania stanu umysłowego osk. sędzia się przychylił i rozprawę odroczył.

Rozprawie przewod. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. Boryczko broni adw. dr. Warenhaupt.

## Znowu widmo szubienicy w Krakowie

Nie przebrzmiały jeszcze echa sądu doraźnego i szubienicy na której został stracony Jan Maiisz, a już widmo szubienicy piętrzy się nad Krakowem. Dn. 10 bm. przed sądem okr. karnym jako sądem przysięgłych stanie Władysław Musiał l. 36 piekarz, który zamordował w Gruszkach pow. Bocheńskiego, Adama i Marję Urban, ponadto podpalił ich zabudowanin w dn. 24 marca 1933. Złapany został w lasach Niepołomickich, w których ukrywał się dłuższy czas.

Rozpr. przew. będzie s. o. dr Stuhr, wot. s. Horski Solecki.

Rozprawa budzi w Krakowie zrozumiałe zainteresowanie.

## Tramwajarz zniewolił 19-letnią dziewczynkę

Ofiarą ohydnego zwyrodnialca padła 9-letnia uczenica Jadwiga S., zam. z rodzicami w warszawskiem schronisku miejskiem na Annopolu.

Gdy dziewczynka powracała do domu, na ulicy zaczepił ja jakiś starszy mężczyzna, ubrany w mundur tramwajarza i dając jej 50 gr. na cukierki wręczył kopertę z prośbą, by zaniosła ją do jednego z domów na ul. Nadwiślańską.

Gdy dziewczynka, nie podejrzewając niczego, znalazła się na klatce schodowej, dogonił ją oddawca listu.

Człowiek ten rzucił się na swą ofiarę i dokonał na niej gwałtu, poczem porzuciwszy swą ofiarę, zbiegł. Płaczącem dzieckiem zaopiekowali się lokatorzy wspomnianego domu, poczem przewieziono dziecko do szpitala. Tam poddał je badaniu dr. Józef Millak, który stwierdził ślady defloracji.

## Okradła męża i uciekła z kochankiem, który ją okradł

Policja warszawska została powiadomiona przez policję łódzką, iż do Warszawy zbiegła i tu się ukrywa Ita Taubenszlagowa, która skradła mężowi swemu 10,000 zł. w gotówce oraz cenną garderobę. Młoda mężatka uciekła wraz ze swym kochankiem, niejakim Józefem Mincbachem.

Po kilkudniowych poszukiwaniach, w jednym z podrzędnych hoteli znaleziono Itę T. samą, bez gotówki i rzeczy.

Jak się okazało, okradł ją doszczętnie, Mincbach, poczem zbiegł, zostawiając kobietę bez środków do życia.

Oskarżoną o kradzież Itę T. odesłano pod eskortą policyjną do Łodzi, do dyspozycji tamtejszych władz śledczych.

## 19-letni zbrodniarz pod szubienicą

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał. jako sąd doraźny, sprawę 19-letniego bandyty, Antoniego Janiaka, oskarżonego o napad rabunkowy na handlarza Andrzeja Kwiatkowskiego, przyczem dwoma strzałami rewolwerowemi zranił niebezpiecznie w głowę, poczem usiłował go dobić uderzeniami kolby w głowę.

W charakterze głównego świadka w rozprawie poniedziałkowej stawał Kwiatkowski, który powrócił już do zdrowia. Pod przysięgą zeznał, że napadu dokonał oskarżony. Ponadto zeznawało jeszcze 8-miu świadków.

Sąd wydał wyrok, skazujący Janiaka na śmierć przez powieszenie.

### Kina.

**Adria:** „Uśmiech szczęścia"
**Appollo:** „Kawalkada"
**Atlantic:** Scigani ludzie"
**Muzeum:** „Czar jej oczu"
**Promień:** „Czemp"
**Świt:** „Serce wiecznie młode"
**Słońce:** „Grzeszna miłość"
**Sztuka** „Kiepura"
**Uciecha:** „Pieśń nad pieśniami"
**Wanda:** „Szpieg w masce"

## RADJO

**Czwartek, 9 listopada 1933 r.**

**Kraków.** Godz. 7.00 Audycja poranna z Warsz., 11.30 Transm. z Warsz., 11.50 Wiadom. bież., 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty, 12.20 Transm. z Warsz., 17.50 Płyty, 18.00 Transm. z Warsz., 19.05 „Stary Kraków" 19.20 Rozmaitości, 19.25 Odczyt aktualny, 19.40 Transm. z Warszawy.

### Samobójstwo służącej z powodu zawodu miłosnego

Wczoraj rano Ludwika Kozoborska l. 20 służąca, zam. w Krakowie, ul. Smocza 10 otruła się gazem świetlnym. Przybyły lekarz pogotowia skonstatował śmierć. Przyczyną samobójstwa zawiedziona miłość.

### Aresztowanie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Żołędzia Józefa, lat 20, bez zajęcia, zam. w Krakowie przy ul. Szerokiej L. 27, za kradzież torebki damskiej, z kwotą 32 zł. w czasie targu na ul. Szerokiej na szkodę Anny Sekundy, zam. w Nowym Sączu. Skradzioną torebkę od Żołędzia odebrano i zwrócono poszkodowanej.

### Burzliwy pogrzeb działacza ludowego.

Przed kilkoma dniami w Wadowicach Dolnych w powiecie mielnickim odbył się pogrzeb zmarłego prezesa Związku młodzieży wiejskiej Franciszka Ogorzałka, który odmówił przyjęcia ostatniej posługi religijnej i zmarł nieopatrzony Św. Sakramentami. W związku z tem miejscowy proboszcz ks. Franciszek Wójcik nie zgodził się na urządzenie Zmarłemu okazałego pogrzebu. M. i odmówił dzwonienia w kościele. Biorąca udział w pogrzebie młodzież pomimo sprzeciwu ustawiła w kościele katafalk i dzwoniła przez dłuższy czas na dzwonnicy kościelnej.

Nie czekając na odprawienie mszy św. zabrała następnie ciało i odprowadziła na cmentarz, gdzie miejscowi działacze Stronnictwa Ludowego wygłosili mowy poświęcone pamięci Zmarłego i jego zasługom dla Związku. Starosta powiatu mieleckiego zarządził przeprowadzenie dochodzeń, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

### Dwa napady bandyckie zuchwałych opryszków

W dniu 5-go listopada dwóch zamaskowanych bandytów wtargnęło przez strych do mieszkania Józefa Jelenia i po steroryzowaniu gospodarza, przyłożeniem rewolweru do głowy, zażądano wydania pieniędzy. Jeleń wręczył bandytom 65 zł. ci jednak wiedząc o posiadaniu większej gotówki przeszukali całe mieszkanie Jelenia, przyczem znaleźli w kołysce ukryte 600 zł. gotówką, które zrabowali.

Bezpośrednio po tym rabunku sprawcy udali się do sąsiadującej z Lgotą wioski Niesułowice w pow. olkuskim, gdzie w ten sam sposób wtargnęli do mieszkania Władysława Białasa. Napadnięty gospodarz nie bacząc na grożącą mu śmierć z wycelowanej doń lufy rewolweru, wybiegł z mieszkania i zaalarmował sąsiadów. Na widok nadbiegających ludzi, bandyci zbiegli, ostrzeliwując się.

**Zduń Henryk** zgubił prawo jazdy szoferskiej które niniejszem unieważnia się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku